

**Zygmunt Podhorski, *Tak zapamiętałem. Wspomnienia i dokumenty (od 13 marca do 10 października 1939 roku)*, Fundacja na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej, Grudziądz 2002, ss. 130, il., fot. i aneksy**

Jak pisze we wstępie do książki A. Suchcic, wśród wielu cech jednego z wybitniejszych generałów dwudziestolecia międzywojennego (choć ze względu na fakt, że wywodził się z pułków tworzonych na Ukrainie, nie zaś legionowych, nie zajmował w Wojsku Polskim czołowych stanowisk), była jego czynna postawa i pracowitość, co połączone z niewątpliwie wybitną inteligencją doprowadziło go do doskonałych wyników w pracy wojskowej. Niezwłocznie po kapitulacji SGO „Polesie” pod Kockiem, gdzie dowodził Grupą Kawalerii o kryptonimie „Zaza”, osadzony wraz z innymi oficerami w obozie jenieckim na zamku Königstein, przystąpił do spisywania relacji z przebiegu działań wojennych dowodzonej przez siebie początkowo Suwalskiej Brygady Kawalerii, a następnie Grupy Kawalerii. Jego dziennik działań bojowych został co prawda zakopany i później go już nie odnaleziono, ale pomocą była tu niezwykle precyzyjna pamięć generała, której dowiódł, publikując wiele lat później w Londynie wspomnienia z lat młodości na Ukrainie<sup>1</sup>. Autor wstępu jak najszlachetniej zauważa, że zaletą opracowania jest to, iż powstała ono niezwłocznie po zakończeniu kampanii, ponadto przy współpracy obozowych kolegów i podkomendnych.

Zygmunt Podhorski urodził się w roku 1891 w majątku Popudni na Ukrainie, w miejscowości słynnej z odkryć archeologicznych, w polskiej rodzinie ziemiańskiej wywodzącej się z Rurykowiczów. W roku 1909 zdał maturę polską a następnie rosyjską w Warszawie, aby podjąć studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Ukończył je dopiero po I wojnie światowej uzyskując dyplom inżyniera rolnika. W wojnie wziął udział jako oficer ułanów rosyjskich. W 1917 r. z najwyższą trudnością uzyskał przeniesienie do tworzącego się 1 Pułku Ułanów Polskich, z czasem w I Kurpusie gen. Dowbór-Muśnickiego. Pułk, od bitwy pod Krechowcami nazwany Krehowieckim, był jednym z najlepszych, elitarnych pułków polskiej kawalerii, wślawionym kampaniami 1919 i 1920 r. Pod koniec wojny polsko-bolszewickiej jego dowódcą został Podhorski. Odkomenderowany następnie do Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu, którego był faktycznym twórcą, dowodził brygadami kawalerii w Płocku, a od 1937 r., już jako gen. brygady, w Suwałkach. Właśnie od tego momentu rozpoczyna się relacja generała z przygotowaniem, a następnie przebiegu kampanii wrześniowej, dedykowana żołnierzom Suwalskiej Brygady Kawalerii słowami: „[...] przede wszystkim zaś tym, którzy z podpułkownikiem Janem Litewskim, dowódcą 1 Pułku Ułanów Krehowieckich na czele, polegali na polu chwały, ofiarnie niosąc swe życie za Polskę i honor żołnierza

<sup>1</sup> *Wspomnienia generała Zygmunta Podhorskiego. Fragmenty wybrane. Pamiętnik kijowski*, Londyn 1980.

oraz tym, którzy spełnili swój obowiązek żołnierski bez reszty i wytrwali do końca pod sztandarami pułków, nie ugięli się pod grozą porażki i niewoli, walcząc nadal o wolną Polskę”.

Wspomnienia otwiera opis działań przygotowujących obronę tak trudnego, gdyż wysuniętego pomiędzy granicą niemiecką z Prusami Wschodnimi, litewską i rosyjską, obszaru jakim była w 1939 r. Suwalszczyzna. W ramach Grupy Operacyjnej „Narew” pod dowództwem gen. Młot-Fijałkowskiego, dowodzonej przez niego Brygadzie Suwalskiej powierzony został odcinek od ówczesnej granicy litewskiej w rejonie Trakiszek po jezioro Rajgrodzkie. Brygada w składzie czterech pułków kawalerii, pułku KOP i innych jednostek, a więc wydatnie wzmocniona, dzięki usilnej pracy dowództwa i wszystkich oddziałów wykonała szereg prac sztabowych oraz w terenie, tworząc obszar umocniony, o który po 1 września 1939 roku odbijały się ataki nieprzyjaciela. Dopiero zagrożona oskrzydleniem, na rozkaz Naczelnego Dowództwa, w dniu 4 września wykonała manewr wycofania się w rejon Knyszyna i Tykocina, aby w 7 września znaleźć się w rejonie Zambrowa. Po objęciu dowództwa także nad Podlaską Brygadą Kawalerii, dowodzoną przez płk. Kazimierza Plisowskiego, wywodzącego się z 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich, również tworzonego na Ukrainie, znalazł się w rejonie Zambrowa z zadaniem przemieszczenia w rejon Brześcia nad Bugiem. Po stoczeniu szeregu bitew i potyczek generał skierował swoją grupę wojsk przez Narew w kierunku Hajnówki i Białowieży, manewrując między gęstniejącymi oddziałami wojsk niemieckich.

Dopiero 18 września dowiedział się o wkroczeniu wojsk sowieckich, co skutkowało koniecznością walki na dwa fronty oraz zwalczania dywersyjnych działań komunistyczno-żydowskich bojówek w Wołkowysku i innych miasteczkach. Zbierając po drodze rozbite oddziały i tabory brygady posuwały się w kierunku na Drohiczyn, a następnie Janów i Białą Podlaską. 25 września, wobec stwierdzenia ruchów broni pancernej przeciwnika wzdłuż szosy Biała Podlaska – Międzyrzec, przyjęto kierunek na Parczew i Radzyń Podlaski, w którym działał „jakiś major Brochwicz”. Okazał się nim stary towarzysz broni i przyjaciel generała – Remigiusz Grocholski z pobliskiej Planty, który tu organizował obronę. Parczew był jeszcze wolny od Niemców, a z Włodawy dochodziły wiadomości o grupach gen. Brzozy-Brzeziny i gen. Kleeberga. Łączność radiowa, spenetrowana zresztą przez nieprzyjaciela, szwankowała. Wobec tego zdecydowano się na marsz w kierunku Parczewa, w którego rejonie rozlokowane były, ewakuowane z Suwałk, rodziny wojskowych. Napływały złe wiadomości o losach sąsiednich jednostek, lecz również o rodzinie generała, która znalazła się pod okupacją sowiecką. Rząd Polski i Prezydent przekroczyli granice Rumunii. Straszna jest w takiej chwili rola dowódcy („*Co robić, dokąd iść?*”). Drogi były pełne uchodźców cywilnych oraz żołnierzy z jednostek rozbitych pod Zamościem i Tomaszowem. Mogło się wydawać, że brygady generała to jedyne zwarte oddziały, które nie poddały się atmosferze klęski - mimo strat. Brygada polska dotarła do Zaleszczyk i Jawidza, gdzie podczas wypadu nocnego rozbiła zaskoczonych Niemców. W Lublinie byli już Niemcy, natomiast do Piasiek Luterskich dotarli bolszewicy. W tej sytuacji przybył oficer od gen. Kle-

eberga z propozycją wspólnego działania. To zaskutkowało zmianą zamierzeń, początkowo bowiem Podhorski planował dążyć na południowy wschód, aby zgodnie z zaleceniem Naczelnego Dowództwa przekroczyć granicę rumuńską. Na rozkaz nowego dowódcy dokonał rozpoznania Kocka, Radzyna i Wohynia, a następnie skierował się w rejon Czemiernik. Gen. Kleeberg zamierzał dążyć na pomoc broniącej się Warszawie lub twierdzy Dęblin.

W dalszym ciągu wspomnień generał relacjonuje sytuację oraz kolejne potyczki i walki w rejonie Suchowoli, Radzyna i Kocka. W płonąącym Siemieniu, gdzie zbombardowany został sztab Grupy, doszło do spotkania obu dowódców. Gen. Kleeberg zrelacjonował ostatnie spotkanie z Rydzem-Śmigłym i gen. Sosnkowskim w Brześciu oraz otrzymane zadania. Zamierzał przeprawić się przez Tyśmienicę, przez lasy kockie i gułowskie dotrzeć w rejon Garwolina, stamtąd do Warszawy lub Dębina. Przeprawa przez Tyśmienicę była jednak trudna. Z trafionego na szosie Kock – Radzyń niemieckiego samochodu sztabowego ułani płk. Plisowskiego zdobyli dokument określający linię demarkacyjną niemiecko-bolszewicką.

Dalej generał relacjonuje przebieg walk swych brygad w ramach Grupy gen. Kleeberga pod Kockiem, Serokomlą, Wolą Gułowską, Lipinami, Okrzeją, Adamowem, Gułowem i Niedźwiedziem. W oczach gen. Kleeberga pomysł odejścia na południowy-wschód nie znalazł uznania i między wierszami można wyczytać, że Podhorski ma mu to za złe.

Tymczasem kończyła się amunicja, żywność, możliwość opieki medycznej nad rannymi i w sytuacji kapitulacji Warszawy i Dębina nie było już żadnych nadziei na sukces. Grupa gen. Podhorskiego podporządkowała się decyzji dowódcy i złożyła broń. Nastąpił smutny epizod lat niewoli, trudny dla wszystkich, dla wielu tragiczny. Po wyzwoleniu przez Amerykanów gen. Podhorski krótko związany był z Armią Andersa, potem piastował stanowisko dowódcy Grupy Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia w Wielkiej Brytanii, prowadził działalność kombatancką oraz bogate życie pisarskie. Wszystko to w oparciu o prowadzony przez generała mały zakład krawiecki. Zmarł w roku 1960 w Londynie.

Walki gen. Kleeberga posiadają bogatą literaturę opartą o relacje i liczne opracowania historyczne. Jednak wspomnienia gen. Podhorskiego mają walor szczególny ze względu na swoją precyzję, autentyczność i niewątpliwy talent pisarski.

Jan Gromnicki  
(Warszawa)